

KINOŚWIAT

A CANAL+ COMPANY

DLA ŚWIATA JEST NIKIM - DLA NIEJ CAŁYM ŚWIATEM

MAŁGORZATA GOROL ANDRZEJ SEWERYN WOJCIECH DOLATOWSKI WOJTEK KRUPIŃSKI MARTA MALIKOWSKA FILIP PŁAWIAK ORAZ ALEKSANDRA KONIECZNA



ŚUBUK

REŻYSERIA JACEK LUSIŃSKI (MINUTA CISZY, CARTE BLANCHE)

AUTUM FILM PRESENTS CANAL+ PODKARPACKI REGIONALNY FUNDUSZ FILMOWY POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ
MAŁGORZATA GOROL "ŚUBUK" ANDRZEJ SEWERYN MARTA MALIKOWSKA FILIP PŁAWIAK WOJCIECH DOLATOWSKI WOJTEK KRUPIŃSKI ORAZ ALEKSANDRA KONIECZNA
SCENARIUSZ JACEK LUSIŃSKI SZYMON AUGUSTYŃIAK CESTWA JULIA POPKIEWICZ ANETA HANIA RANI REŻYSER MAREK KASIŃSKI MPSE KADPER HABIŚIAK MPSE TOMASZ WIECZÓREK
MONTAŻ JAROSŁAW BARZAŃ KIEROWNIK PRODUKCYI ANETA BRZOZOWSKA KOSZTOWNY ANNA ENBLERT PRODUKCYJA MAREK ZAWIERUCHA REPERCUSSJE JAROSŁAW JAKUBIEC ZŁOŻENIE BARTOSZ NALĄZEK PSC
PRODUKCYJA LESZEK BOGZAK ANETA HICKINBOTHAM REŻYSERIA JACEK LUSIŃSKI



FILM CZĘŚCIOWO ZAINSPIROWANY PRAWDZIWYMI WYDARZENIAMI

W KINACH OD 2 GRUDNIA 2022

**MATERIAŁY EDUKACYJNE
INSPIROWANE FILMEM „ŚUBUK”**

Gatunek: dramat

Produkcja: Polska 2021

Reżyseria: Jacek Lusiński

Scenariusz: Jacek Lusiński, Szymon Augustyniak

Obsada: Małgorzata Gorol, Andrzej Seweryn, Marta Malikowska, Wojtek Krupiński, Wojciech Dolatowski, Aleksandra Konieczna, Filip Pławiak, Małgorzata Hajewska-Krzysztofik

Film jest współfinansowany przez Polski Instytut Sztuki Filmowej, zaś koproducentami są CANAL+ Polska oraz Podkarpacki Regionalny Fundusz Filmowy.

Zdjęcia: Bartosz Nalazek

Scenografia: Marek Zawierucha

Charakteryzacja: Aneta Brzozowska

„Śubuk” to trafiająca prosto w serce, wypełniona emocjami, optymizmem i czułym humorem opowieść o kobiecej sile, radości życia, odmiennym postrzeganiu świata i ukrytym potencjale, który drzemie w każdym z nas.

Rok 1989. Młoda dziewczyna, Maryśka zachodzi w ciążę ze starszym od niej milicjantem Darkiem. Mężczyzna nie chce dziecka i zmusza kobietę do aborcji. Mimo kiepskiej sytuacji materialnej i ambitnych planów życiowych Maryśka decyduje się urodzić, a Darek usuwa się z jej życia. Wkrótce potem na świat przychodzi jej syn, w którego wychowaniu wspiera ją starsza siostra, Marta. Bardzo szybko okazuje się, że chłopiec mocno różni się od rówieśników: jest dziwnie wycofany, zamknięty w sobie, a jedyne wypowiedziane przez niego słowo to „śubuk”. Mijają kolejne lata, syn Maryśki zostaje wyrzucony z przedszkola, a po jakimś czasie pojawia się diagnoza lekarzy: chłopiec jest w spektrum autyzmu. Maryśka początkowo nie wie, jak odnaleźć się w tej sytuacji, a w Polsce lat 90. nikt nie rozumie tego zaburzenia. Kobieta ma przeciwko sobie również zawziętego sąsiada Feliksa, który – słysząc krzyki dziecka w mieszkaniu – donosi na policję, że ta znęca się nad synem. Maryśka jednak nie poddaje się i postanawia dowiedzieć się jak najwięcej o autyzmie oraz zrobić wszystko, aby jej syn mógł podjąć normalną edukację. Wie bowiem, że chłopiec jest ponadprzeciętnie inteligentny, ale wymaga więcej uwagi i cierpliwości od otoczenia. Rzucając wyzwanie służbie zdrowia i polskiemu systemowi oświaty, Maryśka odnajduje inne matki w podobnej sytuacji, ignorowane przez system. Od tej pory kobieta nie cofnie się przed niczym, aby osiągnąć swój cel oraz zapewnić swojemu synowi społeczną akceptację i zrozumienie.

W roli głównej, po raz pierwszy w swojej karierze, występuje aktorskie odkrycie ostatnich lat, Małgorzata Gorol, znana m.in. z filmów „Twarz” Małgorzaty Szumowskiej i „Magnezja” Maćka Bochniaka. Wspierają ją – nagradzany na całym świecie za rolę w filmie „Ostatnia Rodzina” – Andrzej Seweryn, kilkukrotna laureatka Polskiej Nagrody Filmowej Orzeł – Aleksandra Konieczna („Ostatnia Rodzina”, „Boże Ciało”), odkrycie głośnego serialu HBO, „Ślepnąc od świateł” – Marta Malikowska, gwiazda serialu „Chyłka” – Filip Pławiak oraz po raz pierwszy na ekranie – Wojtek Krupiński i Wojciech Dolatowski. Reżyserem „Śubuka” jest Jacek Lusiński, twórca poruszającego obrazu „Carte Blanche”. Wspólnie z Szymonem Augustyniakiem jest on również autorem scenariusza, który wygrał prestiżowy konkurs Script Pro w 2019 roku.

„Śbuk” został nagrodzony za najlepszy scenariusz na 47. Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni, gdzie spotkał się z niezwykle entuzjastycznym przyjęciem krytyków.

„Śbuk”, czyli list miłosny do walecznych matek.

Mogło być kiczowato i nieznośnie sentymentalnie, jest prosto i poruszająco.

Wielka w tym zasługa Małgorzaty Gorol, która w roli matki dziecka z autyzmem pokazuje pazur.

– Maja Staniszevska, Wysokie Obcasy –

„Śbuk” pokazuje, że każdy opór można złamać, że w każdym człowieku, najbardziej wydawałoby się niedostępnym i nieczułym, jest jakaś cząstka dobra i to dobro można uruchomić. A kiedy się to uda, to można przenieść góry. W dzisiejszych czasach taki film jest jak lekarstwo, jest znakomity! A jeszcze na dodatek jest bardzo dobrze zrobiony i świetnie zagrany. Rola matki, która jest tu spiritus movens, to rola do nagrody aktorskiej, zagrała ją Małgorzata Gorol i to jest wybitna rola. Ocena 8/10, bardzo dobry film, polecam Państwu!

– Tomasz Raczek –

„Śbuk” jest filmem pełnym energii. Zdjęcia Bartosza Nalazka nie drepczą, ale gonią za Marią, ta zaś wciąż jest w ruchu. Załatwia, organizuje, buntuje się wobec procedur szkolnych i społecznych, namawia kobiety do wspólnej walki. Dzięki nieinwazyjnym, celnym kostiumom Anny Englert, oraz scenografii Marka Zawieruchy, dostajemy informację, że wszystko się zmienia, fryzury, kolory i Polska, tylko system wciąż pozostaje tak samo bezduszny. Film nie przypomina jednak ponurych dramatów społecznych Andrei Arnold czy Kena Loacha, chodzi o inną tonację. Bliżej przypowieści niż krzyku.

– Łukasz Maciejewski, Interia.pl –

Przejmujące, lecz nie natrętne kino społeczne. „Śbuk” w reżyserii Jacka Lusńskiego, jest pozbawiony dosłowności i mimo publicystycznych wątków – przejmujący. Oparty na prawdziwych wydarzeniach, fabuła zainspirowana została losami kilku kobiet, a scenariusz jest efektem długiej i żmudnej dokumentacji. Producentami filmu są twórcy sukcesu „Bożego Ciała” i „Ostatniej Rodziny”, co mówi samo za siebie.

W tej opowieści o kobiecej waleczności i uporze, gdzie łatwo było popaść w dydaktyczny ton, reżyserowi udało się bez cienia nachalności pokazać matkę, która nie cofnie się przed niczym w walce o akceptację dla swojego dziecka. Długo trwała owacja po projekcji filmu w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

– Justyna Kobus, tvn24.pl –

„Śbuk” powstał ze złości reżysera i jego scenarzysty na system, który nie radzi sobie w wielu dziedzinach życia. Czuć to z ekranu! I to zaowocowało świetnym i niezwykle ważnym filmem. Festiwal w Gdyni udowadnia, że nie mamy się czego wstydzić, jeśli chodzi o polskich aktorów. Małgorzata Gorol jako Marysia jest w mojej ocenie główną kandydatką do zdobycia nagrody aktorskiej za rolę kobiecą i zdziwię się, jeśli ktoś okaże się lepszy.

– Michał Kujawiński, Naekranie.pl –

„Śbuk” w kinach od 2 grudnia!



JACEK LUSIŃSKI (reżyser, współautor scenariusza)**Kręci pan filmy rzadko – raz na kilka lat. To przemyślana strategia czy ciężko jest robić kino w naszym kraju?**

Po prostu staram się robić filmy wyłącznie wtedy, kiedy mam coś do powiedzenia. Strategia wypowiedzania się za wszelką cenę, nawet kiedy nie ma się nic do przekazania, jest mi zdecydowanie obca. Piszę własne scenariusze, potrzebuję czasu na znalezienie tematu, przemyślenie go, przejęcie się nim i „donoszenie” go w sobie, by mógł urodzić się z tego projekt.

To zabiera czasem lata. Chociaż bywa, że – tak jak ostatnio – robię dwa duże projekty jeden po drugim. Obok „Śubuka” realizowałem serial „Minuta ciszy” dla CANAL+, którego również jestem pomysłodawcą, współautorem scenariusza i reżyserem.

Pisze pan sam scenariusze, bo nie ma dobrych tekstów do adaptacji? A może chodzi o pełną kontrolę nad projektem?

Nie spotkałem po prostu takiego scenariusza, który by mnie poruszył. Czasami coś może być świetnie napisane, ale się tego nie czuje. A nie interesuje mnie robienie czegoś wbrew sobie. Na to szkoda mi po prostu życia. Produkcja filmu to dwa, trzy lata pracy, które trzeba poświęcić projektowi. A kiedy opowiadam historię, to używam pewnych narzędzi, w tym wypadku słowa pomagają mi skonstruować i przemyśleć temat. Tym bardziej, że z założenia chcę być szczerzy w tym, co robię – scenariusz musi wiązać się z procesem przeżycia pewnej historii, przeżycia i poczucia jakiejś mojej wewnętrznej niewygody, że coś mi przeszkadza w świecie i muszę to z siebie wyrzucić.

Bohaterowie pana filmów to ludzie, którzy mają jakieś nierozwiązywalne problemy, ograniczenia czy niepełnosprawności. Interesuje pana ta grupa ludzi?

Z tą niepełnosprawnością to czysty przypadek. Pełni ona raczej rolę pewnej figury narracyjnej. Kiedy parę lat temu kręciłem „Carte Blanche”, szukałem czegoś, co pozwoli mi opowiedzieć o konflikcie człowieka z rzeczywistością. Dobra historia moim zdaniem musi mieć początek w konflikcie człowieka ze światem. Kiedy przeczytałem w gazecie o niewidomym nauczycielu, od razu postanowiłem go poznać. Pojechałem do Lublina i spędziłem kilka miesięcy, przyglądając się temu człowiekowi. W efekcie nawet się zaprzyjaźniłem i mamy ze sobą kontakt do dziś. W przypadku „Śubuka” z kolei wszystko zaczęło się od ośrodka terapeutycznego prowadzonego przez moją żonę. Często w nim bywałem i miałem nieraz okazję przyglądać się ludziom czekającym na korytarzu. Wśród pacjentów ośrodka są też dzieci. Zauważyłem, że ich opiekunami są przeważnie kobiety, panów nie było widać. Zaczęłem dopytywać, gdzie tatusiowie, i okazało się, że większość mam jest po rozwodach. To mnie uderzyło. Zaczęłem drążyć i okazało się, że dzieci ze spektrum autyzmu bardzo często są porzucane przez ojców. Oczywiście statystycznie nie jest tak, że wszystkie te kobiety są samotne, ale wiele z nich to samotne matki. To było dla mnie impulsem. Taki był początek. Zaczęłem się zastanawiać nad tym, jak może wyglądać życie takiej dziewczyny, która jest sama i musi się zmierzyć z czymś tak trudnym. Przezystałem wiele książek na temat spektrum autyzmu, ale także na temat samotnego macierzyństwa. Nie interesował mnie sam autyzm. Interesowała mnie bohaterka: samotna z wyjątkowo wymagającym dzieckiem. Ciekawiło mnie, co się z nią dzieje, jak ona zbiera siły do walki. Zaczęłem szukać takich kobiet w całej Polsce, w różnych małych miejscowościach. Wraz ze współautorem scenariusza Szymonem Augustyniakim jeździliśmy i rozmawialiśmy z nimi. Ich biografie były bardzo podobne. W mojej głowie zaczęła istnieć jedna bohaterka, która ma ileś elementów z różnych kobiet. W „Śubuku” są sceny wzięte z prawdziwych życiorysów, choćby scena ze szczoteczką do zębów, która służy do masażu i uspokojenia małego Śubuka czy batalia z kuratoriami w sprawie matury dla autysty. One pomogły zbudować bohaterkę i stworzyć całą tę opowieść. „Śubuk” zatem nie zaczął się od niepełnosprawności. Interesowało mnie, jak te kobiety dźwigają ów ciężar.

Po raz drugi kluczową rolę w fabule pana filmu odgrywa szkoła...

Nie wiem, może wciąż przeżywam podświadomie stres maturalny (śmiech). Tak naprawdę to znów czysty przypadek, nic więcej. Kiedy usłyszałem historię jednej z matek, która doprowadziła do zmiany przepisów odnośnie matur dla autystów, po prostu musiałem ten motyw wykorzystać. Ale znów znacznie bardziej, niż sama walka z kuratorium, interesowała mnie kondycja psychiczna tej kobiety. Wyobraziłem sobie ją, jak godzinami przesiaduje na korytarzach, czekając aż dziecko skończy terapię, i to się ciągnie latami. A kiedy wraca do domu, to za każdym razem niesie w głowie ten sam ciężar. Ona nie ma przestrzeni na inny świat, na siebie. Zresztą świat po drugiej stronie jest znieczulony, opresyjny, bez żadnego wsparcia systemu społecznego. W Stanach, w Anglii też pełno jest takich historii. I choć w Polsce jesteśmy opóźnieni pod względem systemowych rozwiązań o jakieś 20 lat, to tam też tak było, że rodzice początkowo sami musieli działać. I tam, i tu wszystkie te inicjatywy były zawsze oddolne. Zostawieni sami sobie rodzice musieli jakoś sobie poradzić. Co ważne – nie chciałem kręcić kina społecznego – interesowała mnie alegoria życia człowieka, który musi sobie radzić z czymś, co jest nie do udźwignięcia. Chciałem zrobić film o dziewczynie, która staje się kobietą, nabiera samoświadomości, rozwija się jako człowiek i zaczyna definiować siebie poprzez swoje nieneurotypowe dziecko i codzienność, z którą po prostu musi się mierzyć. Nas jako człowieka tworzy przede wszystkim to, co jest trudne, a nie to, co jest łatwe.

Fakt, że pan się ujmuje za słabszymi – dotkniętymi przez los i będącymi na straconej pozycji – sprawia, że pana filmy są wyraźnym głosem przeciw dyskryminacji...

Nie niosę tego hasła na sztandarze, bo nie mam żadnego sztandaru, ale owszem – jeśli projekt ma trwać kilka lat i moja energia ma zarażać innych ludzi, to muszę mieć jakiś wewnętrzny powód, żeby nie stracić zapału i żeby wstawanie o czwartej rano i jeżdżenie na plan, powroty nocą do domu, a potem oglądanie w kółko materiałów, nie było męką. Kręce-

nie filmu to zajęcie potwornie wyczerpujące fizycznie i psychicznie. Język filmu jest jednak na tyle przystępny dla ludzi, że chcą oglądać, chcą słuchać. A, że akurat te historie wychodzą od jakiegoś człowieka postawionego pod ścianą wynika z tego, że w takich sytuacjach najłatwiej dostrzec konflikt, a konflikt jest siłą napędową każdej narracji.

Pana bohaterowie wychodzą ze strefy komfortu, przekraczają granice własnej wytrzymałości. Co za nią jest?

Wychodzą albo wręcz zostają z niej wyrzuceni. Kiedy ktoś się dowiaduje, że traci wzrok albo że sąd zabierze mu dziecko, to są sytuacje traumatyzujące, które wymagają od nas natychmiastowych odpowiedzi. Te reakcje mówią nam z kolei o tym, kim jesteśmy. W przypadku „Śubuka” chciałem opowiedzieć o dziewczynie, która jest skoncentrowana na sobie, ma sporo egoizmu. Co prawda, niby każdy ma prawo myśleć o sobie – inna sprawa, co z nami takie myślenie zrobi, jakiego człowieka z nas zbuduje? Interesował mnie punkt startu tej dziewczyny. Dziś widok nastolatka z telefonem skierowanym na twarz jest czymś codziennym. To jest czysta manifestacja „ja”. A przecież, kiedy w „Amatorze” Stuhr odwracał kamerę na siebie, chodziło o coś zupełnie innego. Dziś to może się wydawać nieco ironiczne. Ciekawi mnie to, jak te figury zmieniają znaczenie. Ciekawiło mnie też to, co znajdę, zaglądając do środka takiej dziewczyny, potem kobiety. Może pod koniec Maryśka ma poczucie, że sensownie przeżyła swoje życie, że zrobiła coś słusznego? To, że to życie ją przeczołgało na prawo i lewo to jedno, ale na pewno ją wzbogaciło, ale przede wszystkim dało szansę wptynąć na rzeczywistość. A to jest chyba największą nagrodą dla człowieka: świadomość, że zmienia świat na lepsze.

Cieężko było znaleźć odtwórczynię roli Maryśki?

Maryśka jako główna bohaterka jest w zasadzie w każdej scenie. To ona widzom opowiada tę historię. Wiedziałem, że aktorka, która ją zagra, musi mieć taki rodzaj energii na ekranie, który sprawi, że widz będzie chciał ją cały czas oglądać. Gosię Gorol wybrałem w końcu spośród bardzo wielu dziewczyn/aktorek w podobnym wieku. Zagrała młodszą od siebie bohaterkę. Jestem bardzo zadowolony ze współpracy z nią, bo oddała się mocno temu projektowi, a efekt jest doskonale widoczny na ekranie.

W filmie zagrał kilkuletni Wojtek Krupiński.

Zależało mi, żeby Kubusia, na pewnym etapie, zagrał prawdziwy autysta. Wojtusia wybrałem, ufając swojej intuicji. Od razu rozbroił całą ekipę. Staraliśmy się oczywiście, żeby chłopiec miał zapewnione odpowiednie warunki na planie, bez nadmiaru bodźców. To jest trudne, bo nawet skromny plan to czasem około 50 osób. Dodatkowo każdy ruch, przenoszenie sprzętu, rozmowy, hałasy stanowią niepotrzebny bodziec, mogący negatywnie wpłynąć na stan psychiczny dziecka. Wciągnąłem do pracy terapeutki, żeby mi pomogły przygotować sam plan oraz środowisko filmowe. Żeby przygotować do pracy z Wojtkiem innych aktorów, zapewniliśmy im odpowiednie konsultacje. Mogłem zaoferować Gosi Gorol zajęcia z dziećmi autystycznymi. Również Andrzej Seweryn skorzystał z konsultacji z terapeutami w ramach przygotowań do roli. Oni musieli wiedzieć, jak się zachować wobec dziecka ze spektrum, musieli zrozumieć. Robiliśmy tzw. próby zadaniowe, które polegały na dawaniu Wojtusiuowi jakichś zadań w zakresie scen. Wiedząc, że on nie zagra jeden do jednego tak jak w scenariuszu, próbowałem go subtelnie naprowadzać. Mając świadomą, przygotowaną aktorkę, mogłem reżyserować ich wspólnie. Gośka złapała świetny kontakt z naszym Wojtusiem. To bardzo ułatwiło pracę. Należy jednak pamiętać, że przez cały czas miałem obok psychoterapeutki – bez nich bym tego zdecydowanie nie udźwignął.

Czy myśli pan, że „Śubuk” może coś zmienić w odbiorcach?

Nie w skali totalnej, nie na zasadzie wywołania rewolucji, ale może w skali mikro. Może niektórym delikatnie coś przestawić w głowie i w duszy. Ktoś po obejrzeniu tego filmu bardziej się uwrażliwi i otworzy na innych, może po seansie będzie chciał podać rękę komuś, kto się przewróci na ulicy. I to już będzie świetny efekt. Czuję, że możemy podpalić w ludziach te małe płomyczki. Czy coś dalej za tym pójdzie, nie wiem.

MAŁGORZATA GOROL (odtwórczyni roli Maryśki)

Jakie były pani wrażenia po przeczytaniu scenariusza?

Scenariusz dostałam już po pierwszym etapie castingu. Jacek się do mnie odezwał, żeby powiedzieć, że jeśli spodoba mi się scenariusz i przejdę pomyślnie próbę charakteryzacji, to będziemy mogli uznać, że Marysia jest znaleziona. Przebrałam więc ten tekst, a w zasadzie go połknęłam. Wzruszyłam się do łez. Jakbym od razu poczuła tę historię i byłam absolutnie pewna, że to ja jestem Marysią. Czasem ma się taką intuicję.

Zidentyfikowała się pani z postacią Maryśki czy raczej pomyślała, że takiej postaci nigdy jeszcze nie grała?

Jedno i drugie. Już w czasie castingu dowiedziałam się, że będę grać rolę rozpiętą w czasie od lat nastoletnich do około 40. roku życia. Zaczynam się zbliżać do górnego wieku Maryśki, ale kilka lat temu jeszcze często proszono mnie o dowód osobisty. Wiem, że mam pewną „rozpiętość” wpisaną w wygląd – mogę zagrać zarówno dziewczynę, jak i osobę dojrzałą. Jeśli chodzi o temperament, jestem jak Maryśka – pełna werwy, charakterna i waleczna. Tym niemniej był to rodzaj sprawdzianu – czułam, że grając tę rolę, mogę się czegoś o sobie dowiedzieć. I pierwszy raz zagrałam dojrzalszą kobietę.

Czyli granie Maryśki okazało się jednak trudnym wyzwaniem?

Oczywiście, ale wtedy czuję, że jestem w swoim żywiole (śmiech). Tak naprawdę to było wyzwanie dla nas wszystkich.

Głównie dlatego, że ciągle skakaliśmy od 1989 roku do lat dwutysięcznych. W jednym dniu zdjęciowym byłam w tych różnych okresach i na przerejestrowanie się miałam czas tylko podczas zmiany charakteryzacji. Czasem specjalnie rezygnowałam z podwiezienia na plan, żeby się przejść i zyskać te dwie minuty na przełączenie się. Na szczęście nie byłam sama. Jacek jest świetnym reżyserem. Pomagał, pilnował, dyscyplinował – wszystko dla Marysi! Sam scenariusz był też dobrym punktem wyjścia – sceny dobrze napisane, same się grają.

Bardzo emocjonalnie podeszła pani do tej roli...

Takiej roli nie da się zagrać bez emocji. Myślę, że sam temat budzi empatię i emocje. Do tej roli musiałam jednak podejść przede wszystkim zadaniowo. Poza tym w filmie są może trzy sceny, w których nie gram. Na szczęście jestem sportowcem – to znaczy – myślę o sobie jak o sportowcu. I dzięki temu udźwignęłam to kondycyjnie.

Czy między panią i innymi aktorami była na planie chemia?

Z wieloma! Na przykład z moim najstarszym Śubukiem – Wojtkiem Dolatowskim – od pierwszego wrażenia na zdjęciach próbnych. Poza tym to najstarszy syn w mojej karierze, przez co mam do niego słabość. Zaskakujące były okoliczności, w których poznałam Andrzeja Seweryna. W pierwszej scenie, jaką wspólnie zagraliśmy, schodzimy z siedmioletnim Śubukiem po schodach. Wojtuś najwyraźniej poczuł do niego sympatię, bo od razu wziął go za rękę. I w zasadzie nie graliśmy wcale sceny, która była w scenariuszu, tylko raczej improwizowaliśmy. Wojtuś biegał w kółko, a my biegaliśmy za nim, huśtaliśmy go na huśtawce, kręciliśmy na karuzeli, itd. Najważniejsze spotkania były jednak z kobietami. W „Śubuku” gra plejada znakomitych aktorek. Oj, była chemia z Olą Konieczną, Anną Krotowską, Andżeliką Cegielską.

Nie jestem w stanie wymienić wszystkich, bo było ich chyba ze czterdzieści. Ale zdecydowanie numerem jeden jest moja ekranowa siostra, Marta Malikowska. Tutaj coś kliknęło, coś się wydarzyło. Hit obsadowy. Nas na siostry powołać!

Jak się grało z Wojtusiem?

Przez jakiś czas chodziłam jako obserwatorka na terapię dzieci ze spektrum, żeby jak najlepiej się przygotować. Reżyserowi zależało, żebym poznała różnorodność spektrum. Rozpiętość jest ogromna między nisko a wysokofunkcjonującym autystą. Zrobiliśmy próbę kamerową – moją z Wojtusiem. I stało się coś niezwykłego. Byłam przygotowana, że Wojtuś jako dziecko ze spektrum może mnie zignorować albo odrzucić z powodu np. zapachu. A jednak, kiedy nas koło siebie postawili, on od razu się do mnie przytulił. Wszystkim wtedy użyto. Na tej chemii zależało reżyserowi najbardziej. Później na planie, Wojtuś siedmioletni (ze spektrum) okazał się balsamem dla mnie i ekipy, którą „zmęczyły” dni zdjęciowe z niemowlakami.

Dwie kreski to zawsze rewolucja czy niekoniecznie?

Myślę, że to jest kolosalna zmiana dla każdego. Szczególnie dla kogoś takiego jak Marysia, która ma określony plan na życie i nie ma w nim, przynajmniej na początku, miejsca na dziecko. Można sobie tutaj zadawać pytanie, czy to instynkt macierzyński zmienił Marysię. Na pewno zachodzi w niej wielka przemiana. Przemiana, dzięki której młoda dziewczyna odkrywa w sobie siłę i determinację, o których istnieniu nie miała pojęcia.



Myśli pani, że mężczyznom tej siły brakuje, dlatego nie ma ich, jeśli z dzieckiem jest coś nie tak?

Wydaje mi się, że figura nieobecnego ojca jest czymś bardzo częstym. To nie musi być tak spektakularne, że wychodzi nagle po zapałki i porzuca na zawsze kobietę w ciąży. Może być nieobecny w jakimś sensie. Żeby oddać sprawiedliwość, większość matek autystów, które znam, mają mężów, partnerów. Statystyki jednak są bezlitosne. Moja bohaterka niestety nie miała oparcia.

A kobiety mają w sobie tę siłaczkę, która nie tylko udźwignie ciężar samotnego macierzyństwa, ale nawet przebiję głową mur i zmieni świat...?

Właśnie! Znam przykłady matek, które zbudowały szkołę, stworzyły społeczność szkolną, są prezeskami organizacji. Zrobiły to, żeby ich dzieci mogły przejść normalną drogę edukacji. To jest film dla nich i o nich. To, co pokazujemy w tym filmie nie jest fikcją. Ostatnio rozmawiałam ze znajomą, która ma dorosłego już syna autystę – słuchając tego, co przeszła, miałam wrażenie jakby opowiadała o scenach, które zagrałam...I coś się zmieniło? Niewiele. Niezaprzeczalnie 30 lat temu było trudniej, ale w jakimś sensie to jest wciąż ta sama walka.

W jakim sensie?

Najmniej zmieniło się, jeśli chodzi o pomoc państwa. Nie zmieniło się wiele w publicznych placówkach. Skandalicznie zachowuje się też część lekarzy – psychologów dziecięcych, psychiatrów. Słyszałam ostatnio taką anegdotę. Przychodzi mama z synem do psychiatry, z dzieckiem w wieku przedszkolnym. Dodam, że czekali na termin kilka miesięcy. Lekarz nie patrzy na dziecko, nie pozwala matce dojść do głosu i wypala: „Orzeczenia pani nie dostanie”. O tym właśnie jest nasz film.

Ma pani nadzieję, że ten film coś zmieni?

Mam wielką nadzieję, że zmieni coś w ludziach, którzy go obejrzą. „Śubuk” nie jest hermetycznym projektem dla wąskiej festiwalowej publiczności. Tu jest zrozumiały przekaz, który pozwala uwolnić emocje. Jednocześnie to nie jest film z wymyśloną tezą, na siłę edukujący. Owszem, być może spełni też rolę edukacyjną, ale nie w sposób nachalny. „Śubuk” to nie jest film o autyzmie, tylko film o kobiecie, która podejmuje walkę, dojrzewa do roli matki, znajduje w sobie nieprawdopodobną siłę i... zmienia świat wokół siebie.

ANDRZEJ SEWERYN (odtwórca roli Feliksa)

Jest pan jednym z najznakomitszych polskich aktorów. Dlaczego przyjął pan drugoplanową rolę w kameralnym filmie? O czym pana zdaniem jest „Śubuk”?

Bez przesady, że powinienem grać tylko pierwszoplanowe, duże role w dużych filmach! Wydawało mi się po prostu, że warto wejść w ten nieznaną wielu osobom świat. Zastanawiające, że gdy ktoś ma kontuzję kolana, to wszyscy mu współczujemy i nie stanowi to dla nas problemu, prawda? Kontakt z taką osobą, pomoc jej nie wiąże się z dyskomfortem. A w przypadku autyzmu dzieje się coś przeciwnego. Izolujemy się. Mam nadzieję, że ten film odegra rolę – trudno, muszę to powiedzieć – wychowawczą wobec naszego społeczeństwa. Nawet współistnienie z tym autystycznym światem nie jest łatwe, czego przykładem jest postać Feliksa. Ale my jako społeczeństwo musimy się tego uczyć. Każdy z nas wywodzi się z jakiejś tradycji, jakiegoś środowiska, ma określone wykształcenie, preferencje i wiem, że tego typu zmiany nie mogą dokonać się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, potrzeba na to czasu. „Śubuk” to film o tolerancji, a brak tolerancji dotyka wiele grup społecznych na świecie. Wracając do pytania: spodobał mi się zarówno temat, jak i scenariusz. Miałem zaufanie do Jacka, którego znałem wcześniej, z filmu „Carte Blanche”. I oczywiście spodobała mi się również sama postać – gburowatego Feliksa, który w pewnym momencie zaczyna dojrzewać i widzieć więcej.

Czyli przyjął pan rolę trochę z poczucia misji, ale przede wszystkim dlatego, że zainteresował pana bohater ze względu na przemianę, jaką przechodzi...?

Nie chciałbym używać słowa „misja”, choć w młodości chętnie się nim podpierałem. Przynajmniej do momentu, gdy Janek Nowicki zwrócił mi uwagę, żebym nie nadużywał wielkich słów (śmiech). W „Śubuku” pada przepiękne zdanie – w pewnym sensie to lekcja humanizmu. Feliks, którego gram jest samotnym facetem, nie ułatwia mu to kontaktu z rzeczywistością. Zmienia się dopiero wtedy, kiedy znajduje przestrzeń na chwilę skupienia, żeby mógł zastanowić nad losem Maryśki i jej syna, których wcześniej pochopnie osądził. Marysia mu w tym skupieniu pomaga, nie odpowiada mu agresją na jego agresję.

Pana bohater zdobył wiedzę, której wcześniej nie miał, i to wiele zmieniło w jego relacjach z Maryską.

Zgadza się – kiedy mówię o skupieniu, mam na myśli uwagę i poznanie. Zbyt często traktujemy wszystko, jak to się mówi, „po łebkach”. Kiedy ktoś ma fioletowe włosy, uważamy, że jest wariatem. Kiedy dziecko krzyczy – uważamy, że rodzice źle je wychowali. A gdyby tak skierować uwagę na tych ludzi? Gdyby tak pomyśleć szerzej, nie tylko o sobie? Gdyby tak zastanowić się nad przyczynami krzyku? Potrzebna jest nam większa koncentracja, skupienie na relacji z drugim człowiekiem, bo to pozwala dostrzec i zrozumieć więcej. Kiedy poznajemy powody czyjegoś zachowania, często okazuje się, że to, co się dzieje, nie jest skierowane przeciwko nam.

Świat związany z autyzmem był dla pana czymś nowym?

Mamy w dalszej rodzinie podobny przypadek, więc nie było to dla mnie nowością. Tym bardziej interesuje mnie zarówno problem, jak i życie ludzi, którzy zostali dotknięci tym spektrum.

No właśnie, ten film jest też o rodzicielstwie, rodzicielstwie samotnym... Dlaczego to najczęściej kobiety zostają same z dzieckiem ze spektrum. Co się dzieje z mężczyznami?

Nie ma pełnego rodzicielstwa bez ojca. Naturalnie nie mówię o adopcjach w związkach partnerskich – to inna kwestia. Ale w filmie w tym wypadku widać, że nierzadko mężczyźni nie potrafią wypełniać swoich życiowych ról ojców i mężów. Dużo się mówi na temat ojców, którzy nagle znikają, bo nie wytrzymują trudu codzienności, obciążeń związanych z chorobą. A kobiety trwają, wytrzymują i niosą wszystko na swoich plecach. Znam niestety kilka takich przypadków z własnego otoczenia. I to jest, niesprawiedliwe.

Powiedział pan, że pana bohater dojrzewa. Myśli pan, że mężczyźni potrzebują więcej czasu, by dojrzeć?

Mój bohater ma akurat czas, został mu darowany. Rodzice czasu nie mają. Ojciec nie może tak po prostu powiedzieć: „Kochanie, ja sobie teraz wyjadę na trzy lata do Stanów i tam dojrzewę”. Tu trzeba natychmiastowych działań i decyzji. Oczywiście nie jest to proste, ale jest możliwe. Istnieje zresztą różnica między ojcem a postacią, którą gram. W przypadku ojca byłoby nieuczciwe, żeby dawał sobie luksus dojrzewania, w sytuacji gdy kobieta śpi dwie godziny na dobę. Tak jak mój przyjaciel, który od lat nie przespał całej nocy, bo wspólnie z żoną musi się zajmować niepełnosprawnym dzieckiem.

W tym filmie nie chodzi o to, żeby pokazać jakąś konkretną epokę, widać jednak, że od lat 90. sporo się zmieniło w stosunku do osób niepełnosprawnych, z zaburzeniami...

Zdecydowanie. Nie pamiętam, żeby dawniej odbywały się symultaniczne tłumaczenia przedstawień dla osób głuchych. Nie słyszałem też nigdy wcześniej o festiwalach filmowych dla osób niewidzących. A dzisiaj takie wydarzenia mają miejsce. Dawniej nie było wind dla wózków inwalidzkich czy toalet przystosowanych dla osób niepełnosprawnych. Nie pamiętam w ogóle debaty na temat osób mniej sprawnych niż większość społeczeństwa. To się na pewno zmieniło. W tym sensie jesteśmy lepsi. Ale wciąż robimy zbyt mało.

Mówi się, że kultura potrafi kształtować postawy ludzkie szybciej niż ogórne regulacje. Myśli pan, że „Śubuk” może pomóc coś zmienić?

Nie pomijałbym w tych zadaniach władz samorządowych, krajowych, itd. Nie pomijałbym znaczenia w tej sprawie szkół, pedagogów, kościoła, organizacji pozarządowych. Natomiast takie filmy jak „Śubuk” na pewno dokładają swoją cegiełkę do budowania świadomości widzów. Takie jest nasze artystyczne i ludzkie zadanie.

ANNA LUSIŃSKA (pedagog, terapeuta neurofeedback)
KAJA LUSIŃSKA (psycholog, terapeuta i diagnosta neurofeedback)

Jaki panie miały udział w pomyśle na scenariusz filmu „Śubuk”?

A. L.: Nie miałyśmy żadnego, a jeśli już to bardzo pośredni. Jacek czasami bywał w prowadzonym przez nas centrum terapii i w ten sposób właśnie zainteresował się samotnymi matkami wychowującymi dzieci z różnymi zaburzeniami.

Czy w waszym Centrum Terapeutycznym ISTOTA pacjentami są przede wszystkim dzieci, czy w takim samym stopniu całe rodziny i osoby dorosłe?

A. L.: Zarówno dzieci, jak i dorośli. Terapia rodziców może wpływać na proces terapeutyczny dziecka.

Jak panie myślicie, skąd czerpie siłę filmowa Maryśka?

K. L.: To jest instynkt, na który wpływ ma między innymi „chemia naszego mózgu”. Bohaterka ma zupełnie inne plany i myśli o innych rzeczach, ale w momencie, kiedy musi otoczyć opieką dziecko, ta siła samoistnie się w niej wyzwala.

A. L.: Nie oznacza to, że każda mama taka będzie. Jeśli chodzi o główną bohaterkę filmu, to można by tu wykonać całą analizę psychologiczną, bo przecież na proces dochodzenia do tej nieugiętej postawy, wpływ miały różne rzeczy – dziewczyny straciły rodziców, Maryskę wychowywała siostra, która później miała wychowywać również jej synka, wreszcie nagła śmierć siostry. Te wszystkie wydarzenia miały wpływ na proces, który się w bohaterce odbywał i który doprowadził ją do podejmowania poszczególnych decyzji. Ale są też kobiety, dla których podobna sytuacja może przyczynić się do pojawiania się poczucia winy, bezradności, opuszczenia, a nawet stanów lękowo-depresyjnych.

Czy rzeczywistość osób wychowujących dzieci ze spektrum autyzmu lub podobnymi zaburzeniami trochę się ostatnio poprawiła? Czy zwiększyła się opieka państwa? Coś się w tym względzie zmieniło lub zmienia?

A. L.: W porównaniu do czasów, w których rozpoczyna się film, oczywiście są rzeczy, które się zmieniły. Dostępność terapii jest dziś zdecydowanie większa. Większa jest wiedza psychologów, działają liczne fundacje, istnieją takie programy jak choćby program wczesnego wspomagania rozwoju, gdzie za terapię rodzice nie płacą. Szkoły i przedszkola otrzymują pieniądze na prowadzenie terapii, ale nie zawsze potrafią takie terapie zorganizować – brak specjalistów lub warunków – i środki nie są właściwie wykorzystane. Poza tym w zwykłych szkołach i przedszkolach wciąż zdarza się, że nauczyciele nie wiedzą, czym jest spektrum autyzmu i go po prostu nie rozumieją.

Czyli film taki jak „Śubuk” ma szansę odegrać również rolę edukacyjną?

K. L.: Zdecydowanie tak! Już w takich prostych sytuacjach, jak podróż komunikacją miejską lub wizyta w centrum handlowym,

gdzie jest bardzo duża ilość bodźców i dla dziecka ze spektrum może to być obciążające, rodzice często spotykają się z niemiłymi czy wręcz agresywnymi uwagami, które wynikają z niezrozumienia sytuacji. Duża część społeczeństwa nadal nie rozumie i nie daje akceptacji dla zachowań odbiegających od neurotypowości. To jest ogromnie potrzebny film właśnie pod kątem budowania zrozumienia dla sytuacji, w których mamy do czynienia z dziećmi nieneurotypowymi i ich rodzicami.

Jak panie pomagałyście aktorom przygotowywać się do pracy na planie?

K. L.: Proces był dość długi, wieloetapowy. Gdy reżyser wybrał Wojtusia Krupińskiego do roli w filmie, najpierw skupiliśmy się na pracy z chłopcem. Bo to on jako jedyny aktor w „Śubuku” jest osobą ze spektrum. Najpierw trzeba było oswoić go z planem filmowym i „współaktorami”. Wojtuś miał w naszej placówce szereg spotkań z Gosią Gorol, dzięki czemu nawiązali ze sobą autentyczną i bliską relację. Cały czas towarzyszyła nam też mama Wojtusia. Podobne spotkania miał także młodszy odtwórca „Śubuka” – Oskar Kawecki. Dorośli aktorzy, w tym Andrzej Seweryn, również mieli z naszej strony wsparcie w zakresie przygotowania do tematu. Brali też udział w zajęciach z innymi dziećmi ze spektrum autyzmu.

Czy plan zdjęciowy był jakoś specjalnie przygotowany?

K. L.: Ekipa została ograniczona do niezbędnego minimum. Był zakaz podnoszenia głosu i generowania głośnych, niepotrzebnych dźwięków. Wszystko po to, aby zminimalizować ilość bodźców na planie. Zorganizowaliśmy specjalny pokój ze sprzętem do integracji sensorycznej – miejsce do wyciszania się dzieci i odreagowania emocji. Moim zadaniem jako psychologa była nieustanna opieka zarówno nad dziećmi, jak i ich rodzicami. Bo wszystkim dzieciom podczas zdjęć towarzyszyli oczywiście rodzice.

A czy ze względu na autyzm Wojtusia dużo było rozbieżności pomiędzy scenariuszem a tym, co zostało ostatecznie zagrane i widzimy to w filmie?

K. L.: Niewiele. Z jednej strony Wojtek był w stanie bardzo dobrze iść za scenariuszem, bawiło go to, że jest aktorem i bardzo się starał, a z drugiej reżyser miał z nim świetny kontakt i wyczuwał chwile, gdy Wojtuś „dawał coś od siebie”. Moim zdaniem z dużą korzyścią dla filmu, bo wielokrotnie udało się nakręcić coś, co jest prawdziwe i naturalne dla dzieci ze spektrum autyzmu.

„Śubuk” to ważny film, dla kogo najważniejszy?

A. L.: Ten film będzie na pewno ważny dla rodzin z dziećmi ze spektrum autyzmu, bo będzie dawał nadzieję i siłę do działania, jak również perspektywę, że nie tylko ich to dotknie. Dla takich rodzin będzie ważne, że problem został zauważony i pokazany.

K. L.: Z kolei ja myślę, że jest to wartościowy film także dla osób, których nie dotyczy sytuacja posiadania dziecka ze spektrum. Myślę, że świat będzie lepszy, jeśli ludzie będą wzajemnie lepiej się rozumieli.



Scenariusz lekcji języka polskiego dla uczniów klas I i II szkoły ponadpodstawowej

„MIŁOŚĆ MATKI DO DZIECKA JAKO SIŁA MOTYWUJĄCA DO DZIAŁANIA – ŚUBUK Jacka Lusińskiego jako kontekst tematu maturalnego”

Cele lekcji:

Po lekcji uczeń powinien:

- wiedzieć, z jakimi trudnościami zmagają się samotny rodzic dziecka autystycznego
- rozumieć wpływ obecności rodzica na poczucie bezpieczeństwa i rozwój dziecka dysfunkcyjnego
- umieć scharakteryzować i ocenić przedstawioną w filmie postać matki
- wskazać i nazwać motywy kierujące postępowaniem bohaterów filmowych i literackich
- ćwiczyć umiejętność interpretacji wybranych mitów pod kątem ich uniwersalnych treści i tematu
- umieć porównywać bohaterów różnych tekstów kultury
- nauczyć się funkcjonalnie i krytycznie wykorzystywać zasoby internetu, inne źródła wiedzy

Formy pracy:


dyskusja kierowana, heureka, przygotowanie do lekcji – praca domowa, praca w grupach w oparciu o zadaną pracę domową, interpretowanie tekstów kultury, formułowanie wniosków

Środki dydaktyczne:

- film Jacka Lusińskiego, „Śubuk”, Polska 2022
- pressbook do filmu „Śubuk”, Kino Świat
- materiały dydaktyczne do mitologii ze strony Nowej Ery:
<https://dlauczyciela.pl/zasob/179334,-mitologia-grecka-opracowanie-lektury.pdf>
- Jan Parandowski, „Mitologia”, Puls, 2020
- „Lament Świętokrzyski”, dostępny na: <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/lamentswietokrzyski.pdf>
- Adam Mickiewicz, „Dziady”, cz.III, tekst dostępny na:
<https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/dziady-dziady-poema-dziady-czesc-iii.pdf>
- <https://wiadomosci.onet.pl/niewidzialne-czyli-samotne-matki-chorych-dzieci/fqm6h>
- <https://ksiazki.wp.pl/milosc-depresja-i-zmeczenie-matki-niepelnosprawnych-sa-w-polsce-skazane-na-meczenstwo-6282807308297857a>
- <https://natemat.pl/246875,co-moze-zrobic-matka-niepelnosprawnego-dziecka-gdy-musi-traffic-do-szpitala>

Pojęcia kluczowe:

samotna matka, dziecko autystyczne

 **Czas trwania:** 1-2 lekcje (w powiązaniu z podstawą programową z języka polskiego i wymaganiami do nowej matury 2023)

PRZEBIEG ZAJĘĆ:

1 Po podaniu tematu zajęć nauczyciel pyta uczniów, co to znaczy, że matczyzna miłość może być siłą motywującą do działania.

W odpowiedzi klasa powinna zwrócić uwagę, odwołując się do doświadczeń bohaterki filmu, że jest to uczucie bardzo trudne, wymagające odporności psychicznej i absolutnego poświęcenia ze strony rodzica, zwłaszcza samotnego, a więc polegającego tylko na sobie. Walka o „normalne” życie dla syna, jego społeczną akceptację i zrozumienie, oraz świadomość pełnej zależności dziecka chorego, dysfunkcyjnego wyzwala w rodzicu pokłady takiej energii, której w sobie nie znał, zmusza do kreatywności, ale niesie ze sobą cierpienie, chwile zwątpień i poczucie bezradności, do którego nie można się jednak przyznać. Do tego dziecko chore potrzebuje bardzo dużo miłości, ale nie zawsze, szczególnie autystyk,

potrafi wyrażać swoje emocje do rodzica, co niewątpliwie staje się dodatkowym źródłem bólu i odczucia samotności. Niełatwo było być matką dziecka ze spektrum autyzmu w czasach, gdy ani służba zdrowia, ani polski system oświaty nie były przygotowane na podjęcie właściwych działań adaptujących te dzieci do życia społecznego.

Następnie prowadzący lekcję, stosując metodę heurystyki, zaprasza uczniów do analizy postawy Marysi, głównej bohaterki „Śubuka”.

2 Kiedy Marysia staje do walki ze światem o prawa swojego dziecka?

Momentem przełomowym w jej życiu jest diagnoza, którą stawia prywatny lekarz-psychiatra. Autyzm – zaburzenie funkcji mózgu o nieznaną dotąd etiologię, prawdopodobnie o podłożu genetycznym, objawiające się, najogólniej rzecz ujmując, unikaniem kontaktu ze światem zewnętrznym – ludźmi i otoczeniem, i stworzeniem sobie własnego, opartego na stałych, „dziwnych” rytuałach, świata. Takie dziecko wymaga specjalistycznej opieki, której wówczas (w latach 90. w Polsce) jeszcze nie było, oraz szczególnej wiedzy i troski ze strony bliskich. Syn nie nadaje się do zwykłego przedszkola, którego personel nie jest przeszkolony. Kuba – chłopiec niemówiący (poza tajemniczym słowem „śubuk”), niereagujący na polecenia, wycofany i aspołeczny zostaje po prostu usunięty z państwowej placówki po pogryzieniu koleżanki i interwencji wzburzonego rodzica. Już wówczas młoda matka reaguje bardzo emocjonalnie, biorąc w obronę swojego syna. Następnie w trakcie rozmowy z lekarką musi sobie odpowiedzieć na postawione przez nią pytania: komu chce pomóc – sobie czy dziecku?, zrezygnować z własnego życia i poświęcić się synkowi czy oddać go (np. do dziecięcego szpitala psychiatrycznego – co proponuje jej dyrektor placówki, namawiając jednocześnie na skończenie studiów i „zrobienie sobie” potem zdrowego dziecka). Marysia nie przyjmuje brutalnego wyroku lekarza: „Pani syn jest upośledzony umysłowo”. Profesorska ignorancja, przedmiotowe potraktowanie pacjenta i po prostu bezduszość wyzwala ją w niej bunt. Staje po raz kolejny w obronie Kuby („On jest bardzo zdolny, sam poznał alfabet”), ale czuje się niezrozumiana, samotna. Wie, że ma tylko syna, któremu jest potrzebna, i który tylko na nią może liczyć.

3 Z jakimi trudnościami zmagają się bohaterka-matka autystycznego dziecka?

Marysia Kaczmarek przebudowuje swoje życie, zmienia plany i priorytety: porzuca studia, podejmuje chałupniczą pracę (bo tylko tak może zarabiać na siebie i syna, pobierając niewielki zasiłek). Każdego dnia, mozolnie i cierpliwie poznaje nawyki (np. zrywanie karteek z kalendarza i chowanie ich do szuflady) i rytuały Kuby (np. masowanie twarzy szczoteczką do zębów, co działa na niego uspokajająco), wreszcie – zmagają się z obojętnością, a nawet wrogością sąsiadów w kamienicy. Zostaje zabrana na komendę policji pod zarzutem znęcania się nad synem. I dopiero zachowanie Kuby na posterunku (napad szaleńcy, zdemolowanie pomieszczenia) uświadamia funkcjonariuszom dramatyczne położenie samotnej matki. Młoda policjantka w odruchu współczucia (bo tylko tyle może zrobić) odwozi Kaczmarków do domu i przeprowadza wyjaśniającą rozmowę z jej starszym sąsiadem. O dziwo, ten gest okazuje się brzemienny w skutkach. Pan Feliks, sterany życiem, zamknięty w sobie i wobec świata wdowiec, odnajdzie w Marysi i Kubie nową rodzinę. Poczucie się potrzebny, znajdzie sens ostatnich lat życia. Będzie ją wspierał materialnie, emocjonalnie i psychicznie oraz pomagał w opiece nad synem.



4 Jakie rezultaty przynosi walka bohaterki o włączenie syna do życia społecznego?

Przed Marysią stoją jednak przeszkody poważniejsze, instytucjonalne – kolejną batalię stoczy z systemem szkolnym. Nie dopuści do tego, żeby Kuba znalazł się w szkole specjalnej. Zna jego zdolności i możliwości, wierzy w potencjał intelektualny syna. Dostrzega rezultaty swych działań i wierzy w siłę miłości i empatii. Dlatego rzuca się na niemożliwe – chce pomóc sobie i innym matkom autystyków. Zakłada nieformalne stowarzyszenie, którego celem będzie powołanie klas integracyjnych. Matki okupują urząd miasta, wystają na korytarzach, piszą petycje, rozdają ulotki. Dzięki Feliksowi i nielicznym ludziom dobrej woli (lekarzka-pediatra, która jako pierwsza udzieliła wsparcia młodej matce), nie bez oporu ze strony instytucji i urzędników, ale także rodziców (tylko 16 osób podpisało zgodę na umieszczenie „chorych” dzieci w „zdrowej” klasie) udaje się umieścić Kubę w „normalnej” podstawówce.

Następny etap to walka o maturę, do której przystępuje uzdolniony technicznie, mądry, choć jak zwykle nieco dziwacznie zachowujący się, ale akceptowany przez środowisko, absolwent liceum. Pani Maria, która ma już prawie 40 lat może być dumna ze swojego syna i z... siebie. Bo to jej determinacja, wytrwałość, cierpliwość, wiara w syna i... miłość doprowadziły go tak daleko. Ale walka nigdy się nie kończy. Tym razem brak procedur, aktów prawnych, a tak naprawdę brak zainteresowania i dobrej woli blokują chłopcu dopuszczenie do egzaminów. Kuba jest zrozpaczony decyzją władz. Ucieka ze szkoły. Po długich nocnych poszukiwaniach bohaterka odnajduje syna w zajezdni autobusowej – zna jego rytuały, wie, co czuje i przeżywa jej znów odrzucony syn. Nie rezygnuje, trafia do kuratorium, a potem do ministerstwa. Ostatecznie Kuba i inne autystyczne dzieci mogą przystąpić do matury. Jedna z ostatnich przejmujących scen filmu – mama przyklejona do drzwi sali egzaminacyjnej przeżywa egzamin swego syna – pierwszego maturzysty w spektrum autyzmu.

5 W jaki sposób literatura porusza temat matczynej miłości i jakie postawy/cechy matek walczących o swe dzieci przedstawia – praca w grupach na podstawie pracy domowej?

Nauczyciel dzieli klasę na grupy, których liderzy losują karteczki z postaciami. Na poprzedniej lekcji młodzież wybrała bohaterki, przypominając sobie w domu ich losy. Po 10 minutach uczniowie prezentują wnioski, np.:

Demeter – Tetyda z mitologii greckiej	Matka Jezusa z „Lamentu świętokrzyskiego”	Pani Rollison z „Dziadów” cz. III (scena VIII)
<p>Demeter: Jej córkę, Korę porwał Hades do królestwa śmierci, matka nie mogła pogodzić się z rozłąką, szukała swojej córki po całym świecie, dopiero Zeus ukoił jej żalobę – Persefona miała spędzać część roku z matką, a część z mężem; znaczenie symboliczne: nieoczekiwana rozłąka z dzieckiem i tęsknota za nim jest największą tragedią matki, wyzwala w niej niewyobraźną aktywność skierowaną na odzyskanie dziecka.</p> <p>Tetyda: Aby uchronić syna, Achillesa, przed śmiercią, Tetyda wykopała go w Styksie, Achilles został jednak ugodzony w piętę i zginął, Tetyda rozpaczła po nim w kole nereid; znaczenie symboliczne: matka za wszelką cenę chce uchronić dziecko przed niebezpieczeństwami, nie może jednak usunąć cierpienia z jego życia.</p>	<p>Mater Dolorosa: Matka Jezusa jest świadkiem niewyobraźalnych cierpień swego umierającego syna, chciałaby mu pomóc, zając jego miejsce na krzyżu, ale jako matka Boga musi zaakceptować zbawczy wymiar jego ofiary, choć jej po ludzku nie rozumie.</p>	<p>Pani Rollison: Bohaterka to starsza, niewidoma wdowa, dla której uwięziony przez carski system syn był jedyną podporą w życiu. Dzięki pomocy Księdza Piotra i nie bez trudności dociera do senatora Nowosilcowa z prośbą o uwolnienie dziecka. Macierzyńska miłość wyzwala w niej odwagę, upór i determinację. Jej cierpienie nie ma granic. Domyślając się rychłej śmierci katowanego syna, czepia się nadziei, liczy na miłosierdzie urzędnika. Zostaje jednak perfidnie oszukana. Przeklina senatora, gdy rozumie, że ją okłamał. Bezgraniczna rozpacz i ból pozostają nieukozone.</p>

Wnioski: Omawiane na lekcji przykłady matek próbujących, z różnym rezultatem, walczyć o swoje dzieci łączy obecna w nich silna więź z dzieckiem, która pojawia się nie od razu (w przypadku Marysi), ale w sytuacji zagrożenia uaktywnia ogromne pokłady matczynej energii. Miłość macierzyńska zawiera całe spektrum uczuć i doznań, wymaga ofiarności i poświęcenia oraz bezwarunkowości, nie zawsze dając satysfakcję z dobrze spełnionego obowiązku i radość z odwzajemnionych uczuć.

Praca domowa:

Jak dalej potoczą się, Twoim zdaniem, losy Kuby Kaczmarka – dowolna forma.

„LITERACKI WIZERUNEK MATKI”

Omów zagadnienie na podstawie „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego. W swojej odpowiedzi uwzględnij również wybrany kontekst (portret Marysi Kaczmarek z filmu „Śubuk”) – przykładowy konspekt wypowiedzi monologicznej.
Przygotowanie do matury ustnej.

Cele operacyjne:

Po lekcji uczeń powinien:

- wiedzieć, jak układa się konspekt wypowiedzi monologicznej na ustnej maturze
- rozumieć, jak skomplikowanym procesem jest dojrzewanie do roli matki i bycie matką trudnego dziecka w trudnych czasach
- rozumieć, z jakimi przeciwnościami zmagają się samotny rodzic
- dostrzegać wpływ obecności rodzica na poczucie bezpieczeństwa, rozwój i kształtowanie się światopoglądu młodego człowieka
- umieć scharakteryzować i porównać postać literacką z filmową
- wskazać i nazwać motywy kierujące postępowaniem bohaterki literackiej i filmowej
- nauczyć się funkcjonalnie i krytycznie wykorzystywać zasoby internetu, inne źródła wiedzy

Metody i formy pracy:

dyskusja kierowana, praca w parach z tekstem literackim (opcjonalnie można wykorzystać na zajęciach załącznik 1 z fragmentami powieści portretującymi Jadwigę Barykową) i filmowym, ćwiczenie umiejętności formułowania stanowiska, argumentów i wniosków, nauka układania konspektu wypowiedzi monologicznej na ustnej maturze, pisanie wypowiedzi argumentacyjnej – praca domowa

Środki dydaktyczne:

- film Jacka Luskiego, „Śubuk”, Polska 2022
- pressbook do filmu „Śubuk”, Kino Świat
- Stefan Żeromski, „Przedwiośnie” (fragmenty), dostępne na:
<https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/przedwiosnie.html>, s. 14-16 – załącznik 1
- <https://wrodzinie.pl/maczyna-milosc/>
- <https://wiadomosci.onet.pl/niewidzialne-czyli-samotne-matki-chorych-dzieci/fqm6h>
- <https://ksiazki.wp.pl/milosc-depresja-i-zmeczenie-matki-niepelnosprawnych-sa-w-polsce-skazane-na-meczenstwo-6282807308297857a>
- <https://natemat.pl/246875,co-moze-zrobic-matka-niepelnosprawnego-dziecka-gdy-musi-traffic-do-szpitala>

Pojęcia kluczowe:

samotna matka, dziecko autystyczne



Czas trwania: 1 lekcja (w powiązaniu z podstawą programową z języka polskiego i wymaganiami do nowej matury 2023)

PRZEBIEG ZAJĘĆ:

(po omówieniu lektury i obejrzeniu przez uczniów filmu „*Śubuk*”)

- 1 Pracę nad układaniem konspektu zaczynamy od przypomnienia struktury wypowiedzi monologicznej i rozdania (opcjonalnie, bo do tematu w zestawie egzaminacyjnym nie będzie dołączony tekst) fragmentów powieści. Młodzież zapoznaje się z materiałem, przypomina sobie treść filmu i zastanawia się nad wstępem i określeniem stanowiska (10 minut).

Propozycja wstępu i sformułowanie stanowiska:

Aby uniknąć zbanalizowanych formuł w rodzaju „Już od najdawniejszych wieków literatura, a potem film przedstawiały różne wizerunki matek” proponujemy zacząć inaczej, od serca, sięgając do własnych obserwacji i doświadczeń z życia rodzinnego, i pamiętając, o jakich matkach będziemy mówić, np.:

Wstęp: Nie jest łatwo być matką. Do macierzyństwa się dorasta, dojrzewa, ucząc się nowej życiowej roli, której potem nie można tak po prostu porzucić. Dziecko nie da się odłożyć na potem. Nie uda się wziąć urlopu od bycia matką. Od poczęcia jest się matką już na zawsze. Dziecko-niespodzianka. Często również dla przyszłego ojca. Niewyczekiwane, przypadkowe życie nie w porę. Bunt matki zbyt młodej, jak Marysia, skupionej na planowaniu własnej przyszłości (studia, wyjazd z miasta), niechęć nieprzygotowanego ojca (jej partnera, policjanta), który odchodzi na wieś o ciąży.

Albo inaczej – samotne macierzyństwo z powodu zawirowań historycznych, na przykład wojny i rewolucji, jak w przypadku Jadwigi Barykowej, z trudem radzącej sobie z niesfornym synem podczas nieobecności męża. Co zrobić? Jak sobie poradzić?

Stanowisko: Obie portretowane bohaterki są matkami postawionymi w bardzo trudnych sytuacjach życiowych, ale nie dają za wygrane, tylko starają się wypełniać swe matczyne powołanie jak najlepiej potrafią.

- 2 Przechodzimy do rozwinięcia, czyli zbieramy argumenty i potwierdzające je przykłady sytuacji, zdarzeń z obu utworów (dyskusja kierowana).

Argumentacja:

- Jadwiga Barykowa nie wychodzi za mąż z miłości, ale szanuje Seweryna i poświęca się wychowaniu ich jedyne go syna. Cicha, zawsze wycofana z powodu nieznamośc i języka i obyczajów panujących w Baku, tęskniąca za Kielcami i swoją pierwszą miłością stanowi kontrast z impulsywną, zbuntowaną Maryską, sierotą wychowywaną przez starszą siostrę, Martę, która próbuje zastąpić jej matkę („starataś się być jak matka, ale nigdy ci to nie wychodziło”). Inaczej niż Jadwiga, Marysia chce się wyrwać z rodzinnego miasta, żeby skończyć studia i się usamodzielić. Nie myśli o wyjściu za mąż (choć ma chłopaka), ani o dziecku, dlatego nieplanowaną ciążę będzie chciała usunąć, tym bardziej że jej partner nie poczuwa się do odpowiedzialności. Zdesperowaną dziewczyną zajmuje się starzejąca się w samotności, bezdzietna (jak się okaże z powodu nowotworu) Marta, która zobowiązuje się utrzymywać Marysię z dzieckiem, a po roku je zaadoptować, by siostra mogła w Warszawie studiować i na nowo ułożyć sobie życie.
- Dla Jadwigi syn jest oczkiem w głowie, jedynym sensem życia, podczas gdy dla Marysi przyjsie na świat Kuby to doświadczenie traumatyczne („Wypisuję się!”, „Oddaj mi moje życie!”). Młodziutka matka sama jest jeszcze dzieckiem, postrzega syna jako zagrożenie jej wolności i życiową przeszkodę. Ma jednak przy sobie wspierającą ją i troskliwą siostrę, tak jak Jadwiga swego męża, który zapewnił rodzinie wygodną i dostatnią egzystencję, a Czarusia wprost uwielbiał.
- Przełomowym momentem dla obu bohaterek okazuje się strata najbliższej osoby: Baryka wyjeżdża na wojnę i nie ma od niego żadnej wiadomości, Marta umiera nagle, zostawiając Marysię samą z trudnym, płaczącym i niekontaktowym (niemówiącym) dzieckiem.
- Samotność, brak pomocy i wsparcia z zewnątrz (na skutek wybuchu rewolucji w Baku Barykowie tracą swoje duże mieszkanie, dotyka ich poniewierka i głód; na Marysię donosi na policję sąsiad, z trudem utrzymuje siebie i dziecko, składając nocami długopisy) i kłopoty z synami dotykają obie postaci, zmuszając do podjęcia działań, często przekraczających ich siły i możliwości.
- Jadwiga w pewnym sensie „traci” dorastającego syna, który nie dość że porzuca szkołę, bijąc na odchodnym dyrektora szpicrutą, to całymi dniami włóczy się po niebezpiecznym, zrewoltowanym mieście, uczestnicząc w komunistycznych wiecach i publicznych egzekucjach. Cezary stopniowo zapomina o ojcu, lekceważy matkę i kłóci się z nią z powodu jej krytycznych uwag na temat rewolucji. Z kolei na Marysię spada jak grom diagnoza – jej syn jest w spektrum autyzmu i wymaga, chorobę wymagającą specjalistycznej opieki (której wtedy w Polsce jeszcze nie było) oraz stałej, czujnej i wrażliwej obecności matki, samotnie borykającej się z zamkniętym, nieobecnym psychicznie Kubą.
- Wskutek nieprzewidywanych okoliczności w obu bohaterkach następuje przemiana – podejmują heroiczną walkę o utrzymanie swoich dzieci przy sobie, ratowanie ich fizycznie, psychicznie i duchowo. Cicha i słaba Barykowa rzuca w jakimś sensie wyzwanie rewolucji, w momencie kryzysu robi wszystko, by zapewnić synowi możliwie najlepsze warunki egzystencji, choć chłopak nie okazuje wdzięczności. Cezary doceni matkę wtedy, kiedy właściwie będzie już za późno na podziękowania, odkryje wszystkie jej „tajemnice”: ukryty skarb oraz wyprawy na wieś po jedzenie dla niego. Toczone przez nią z zapalonym rewolucjonistą światopoglądowe dyskusje i polemiki oraz okazywane potrzebującym współczucie i miłosierdzie (pomoc rodzinie księżnej Szczerbatow-Mamajew) wpłyną na postawę młodzieńca. Dostrzeże mądrość i przenikliwość sądów matki, jej troska, czułość i bezprzykładna miłość powstrzymają jego moralną degradację. Natomiast starania Marysi o przyjęcie chłopca do publicznej (nie-specjalnej) szkoły, wspólna z innymi matkami autystyków walka o utworzenie klas integracyjnych, wreszcie – sukces w zmaganiach

o dostęp Kuby do matury świadczą o nieustępliwości, determinacji i wytrwałości samotnej matki wciąż wierzącej w swego syna i jego prawo do społecznej akceptacji i możliwości normalnej egzystencji.

- Barykowa nie doczeka powrotu męża i wyjazdu do wolnej Polski. Aresztowana za ukrywanie zbiegów trafia do obozu, którego nie przeżyje. Kaczmarkowa zostanie matką pierwszego maturzysty ze spektrum autyzmu – Kuba znakomicie zda maturę, budząc w Marysi dumę i satysfakcję z tego, że nigdy nie zwątpiła w swego syna.

3 Pracę nad konspektem zamykamy wnioskami (dyskusja kierowana)

Wnioski: Zarówno Jadwiga Barykowa, jak i Marysia Kaczmarek w pewien sposób przewyciężyły przeciwności losu, wygrały, choć zapłaciły za to wielką cenę: Jadwigę pokonało wycieńczenie, choroba i przedwczesna śmierć, Maria musiała zrezygnować z własnych marzeń i planów na rzecz towarzyszenia synowi w jego życiowej drodze.

Załącznik 1 – fragmenty „Przedwiośnia” S. Żeromskiego

„Matka nie była w stanie utrzymać syna w domu, nakazać mu zmiany wyuzdanych obyczajów, dopilnować go i wysledzić miejsca jego kryjówek. Bez przerwy niemal czekała na jego powrót. Gdy chwytał czapkę i pędem wylatywał z domu, coś podsuwało się do jej gardzieli i zapierało oddech.(...) Z czasem stał się impertynencki, drwiący, uszczypliwy, kłótniwy i napastliwy. A wreszcie nic sobie z matki nie robił. Zaciśnęła zęby i milczała przeżywając nieskończone godziny twogi o jedynaka.(...) Dopóki mąż był w domu, on był osobą — ona cichym i pokornym cieniem osoby. Teraz ów cień musiał stać się figurą czynną. Musiała wiedzieć o wszystkim, przewidywać, zapobiegać, rozkazywać. Gubiła się w plątaniu swych obowiązków. Nie wiedziała, od czego zacząć, gdzie jest droga i jak nią iść. Wstydziała się i twożyła. Przeżywała jedną z najsroższych tortur, torturę czynu narzuconą niedołężnej bierności. Cierpiała, nie mogąc dać sobie rady. Trwoga o syna, który się jak na złość zlisł, dobijała ją. Jedyną ulgę znajdowała w ciągu nocy, kiedy chłopak twardo spał. Słyszała wtedy jego oddech, wiedziała, że jest obok niej i że mu nic nie zagraża.(...)”

Matka nie chodziła na mityngi. Patrzyła teraz ponuro w ziemię i nie odzywała się z niczym do nikogo. Gdy była z Cezarym sam na sam, próbowała oponować. Lecz wtedy popadał w gniew, gromił ją, iż niczego nie może zrozumieć z rzeczy tak jasnych, prostych i sprawiedliwych (...) Drażniła tak syna swymi banialukami, argumentami spod ciemnej gwiazdy, a raczej z najobskurniejszej „siedleckiej” ulicy, aż tutaj na światło rewolucji przytaszczonymi, iż świerzbiła go ręka, żeby ją za takie antyrewolucyjne bzdury po prostu dzielić potężnie i raz na zawsze oduczyć reakcji. Nie szczędził jej uwag w słowie i odpowiednich epitetów. Zniecierpliwienie ponosiło go nieraz tak daleko, iż później żałował pewnych dobitnych aforyzmów. Gdy się już bardzo gniewał, zacichała, a nawet robiła miny i grymasy przytakujące albo wprost udawała rewolucyjny entuzjazm.(...)”

Pewnej nocy, gdy twardo spał, zeszała do piwnicy ze ślepką latarką i wykopała znaczną część skarbu złożonego przez męża. Tę większą i cenniejszą część wyniosła za miasto i ukryła w murach starych zwalisk, w pewnej wnęce, którą najprzód z premedytacją zbadała. Ta jej przezorność — wynikająca z głuchego rozumienia prostackiego, z instynktu, jakim się w wojnach i rewolucjach rządzą i kierują ludzie przyziemni, tak zwani ciemni, chłopci, kupczyki, mali przemysłowcy, podmiejscy rzemieślnicy i drobni zarobnicy — wnet wzięła swój skutek.(...)”

Nie jadła, chudła z dnia na dzień, a nie sypiała wcale. Gdy młody adept rewolucji cały teraz dzień spędzał poza domem na obserwowaniu zjawisk społecznego przewrotu, a właściwie na gromadzeniu facecji, zabawnych nieskończenie, skoro jedni szli z salonów do piwnic, a inni z piwnic do salonów — matka jego gromadziła zapasy. Wymykała się z miasta na daleką prowincję. Czyniła wyprawy w step urodzajny, biegnący ku wybrzeżom rzeki Kury, do zagród tatarskich i gruzińskich albo do folwarczków niemieckich. Zrazu jechała koleją, a później z jakiejś podrzędnej stacyjki puszczała się piechotą. Niosła ze sobą złote i srebrne przedmioty, złote imperiały i srebrne ruble, a w zamian za nie wypraszała jakieś parę garncy ziarna pszenicy, żyta, wreszcie jęczmienia, a nawet prosa. Kilkakrotnie udało jej się wydębić, po prostu wyżebrać, za olbrzymią cenę nieco mąki. Niosła ją z powrotem, upadając pod ciężarem, wiorstami do stacji kolejowej, a w samym pociągu przemycała, krótko mówiąc, pod spódnicą.(...)”

Po nocy również piekła chleby i podpłomyki, najczęściej niewyrośnięte placki z jęczmienia, ażeby jej jedynak mógł zakosztować świętego, mącznego chleba. Cezary mało co wiedział o tych matczynych wycieczkach. Nie informowała go przecie, skąd i jakim sposobem posiada cenne rzeczy na wymianę za zboże i mąkę.(...)”

lecz siły tej kobiety malały. Nogi jej zaplatały się i gięły. W oczach latał jakby rój skrzydeł czarnych nietoperzów, a dusza pełna była mroku i strachu. Bała się teraz śmierci. Straszliwie, ach, straszliwie! Cóż się stanie z tym chłopcem nieszczęsnym! Będzie jakimś katem, zbójem, mordercą! Dusza jego runie w przepaść! Umrze tutaj z głodu wśród ludzi, którzy się tego naśmieją z jego chłopczyńskiej łatwowierności.”

Scenariusz opracowała Małgorzata Wiśniewska, nauczycielka języka polskiego w IX LO w Warszawie.

„ŚUBUK” JACKA LUSIŃSKIEGO – jak bardzo sprawni są niepełnosprawni?

Cele ogólne:


- Próba odpowiedzi na pytania: czym jest choroba/zaburzenie psychiczne?
- Próba przyjrzenia się ludzkim ograniczeniom związanym ze spostrzeganiem zaburzeń psychicznych.
- Poszukiwanie wzoru radzenia sobie z otaczającą rzeczywistością. Co powoduje, że podejmujemy takie, a nie inne decyzje.
- Przyjrzenie się, w jaki sposób budujemy zaufanie do swoich możliwości i umiejętności poruszania się w otaczającym nas świecie.
- Stereotypy, uprzedzenia i społeczny stosunek do osób niepełnosprawnych.
- Czy możemy się czegoś nauczyć od osób niepełnosprawnych?

Metody i formy pracy:

- samodzielne korzystanie z internetu i innych źródeł, wyszukiwanie informacji, sporządzanie notatek, prezentacja na forum klasy zebranych informacji, burza mózgów, praca samodzielna, praca w parach, praca w grupach, dyskusja, rozmowa kierowana

Środki dydaktyczne:

- film Jacka Lusinińskiego „Śubuk”, Polska 2022
- pressbook do filmu „Śubuk”, Kino Świat Sp. z o.o.
- www.filmweb.pl
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Spektrum_autyzmu
- <https://www.damian.pl/zdrowie-psychiczne/zespol-aspergera/>

 **Czas trwania:** 1-2 lekcje: otwarta struktura modułowa scenariusza pozwala na wybór poszczególnych części i indywidualne skonstruowanie lekcji w zależności od zainteresowania tematem, i czasu, jakim dysponuje. Po obejrzeniu filmu warto oddać głos młodym ludziom, zachęcając ich do wyrażenia swoich spostrzeżeń, odczuć, poglądów oraz wniosków z nimi związanych (nauczyciel ma wspierać uczniów w nazywaniu uczuć, emocji oraz w nazywaniu zjawisk, które zostały poruszone w filmie). Po obejrzeniu „Śubuka” zwróciłabym uwagę na dwa obszary: procesu podejmowania decyzji przez Marię o posiadaniu, a potem wychowywaniu dziecka oraz procesu związanego z walką o uznanie przez otaczającą rzeczywistość świata, w którym funkcjonuje Kuba i uznania jego możliwości.

PRZEBIEG ZAJĘĆ:

1 Wprowadzenie

Zajęcia zacząłabym od pozwolenia i zachęcenia młodzieży do wypowiedzenia swoich wrażeń dotyczących filmu. Co ich poruszyło w filmie? O czym, ich zdaniem, on opowiadał, co chciał nam przekazać? Jakie momenty utkwiły im w pamięci? Możemy dać na ten punkt 5-10 minut i bez komentarza wysłuchać uczniów lub dotączyć do wypowiedzi i przedstawić swoje zdanie.

Pytania uzupełniające do tego punktu, które możemy zrealizować przy pomocy „burzy mózgów”:

- ○ Czym, o kim jest ten film?
 - Kubie, a może o jego mamie Marii, a może o relacji siostr, a może o podejmowaniu decyzji w bardzo trudnych okolicznościach?
- Co myślą o Marcie i Marii, siostrach, które żyją bez tragicznie zmarłych rodziców i od wielu lat próbują sobie radzić same?
- Maria początkowo wydaje się być bardzo egoistyczną osobą, co się zmienia, jak dokonuje się ta przemiana, co możemy myśleć o osobie wychowanej bez rodziców, która ma ambitne plany i nie chce zobowiązań? Czy łatwo jest taką osobę ocenić? Mamy w sobie więcej zrozumienia czy więcej krytyki?
- Jak rozumiemy i spostrzegamy niewiarygodną walkę Marii o uznanie prawa Kubie do bycia w świecie „normalnych” ludzi?
- Czy łatwo być samotną matką? Jak to jest, kiedy się jest matką niepełnosprawnego dziecka? Kto jej pomaga? Na kogo może liczyć? Od kogo otrzymuje realne wsparcie?
- Jak świat reaguje na Kubę? Czy przyjmuje, rozumie, akceptuje?
- Jak my byśmy reagowali, gdyby w naszym otoczeniu była autystyczna/niepełnosprawna osoba?

2 Maria w bardzo gwałtowny sposób musi przystosować się do radzenia sobie w nowej rzeczywistości. Proponuję dyskusję dotyczącą procesu podejmowania decyzji, brania odpowiedzialności za własne czyny i decyzje. W oparciu o film: co zadecydowało, zdaniem uczniów, o tym, że Maria wzięła odpowiedzialność za własne dziecko? Jaka była zanim przyjęła na siebie rolę matki i jaka się stała, kiedy ten proces się dokonał? Co możemy powiedzieć o życiu Marii? W jakich kategoriach moglibyśmy opisać jej życie? Co sprawia, że podejmuje takie, a nie inne decyzje?

Dodatkowy wariant tego zadania:

Proponuję przeprowadzić dyskusję kierowaną dotyczącą mierzenia się z wyzwaniami, przed którymi stają nasi uczniowie, np. zmiana szkoły, miejsca zamieszkania, ograniczenie fizyczne, np. złamana ręka lub noga itp., które na jakiś czas zmieniło postrzeganie rzeczywistości i zmusiło do poszukiwania innego – być może tylko czasowo – funkcjonowania w otaczającej rzeczywistości.

Kilka przykładowych pytań do tych refleksji i rozważań:

- Czy nasi uczniowie mają doświadczenia lub wspomnienia uczenia się lub mierzenia z zupełnie dla siebie nowym sposobem poznawania świata? (nie muszą to być złe lub zdrowotne doświadczenia, wręcz przeciwnie – zaproponujemy rozmowę o takich rozwiązaniach/przystosowaniach, które przyniosły sukces i satysfakcję)
- Kiedy i w jakich okolicznościach to się wydarzyło?
- Na czym dla nich polegała trudność tego zdarzenia?



- Jeśli pojawiła się przeszkoda, trudność, to co czuli na początku i jakie początkowo reakcje się w nich pojawiły na tę trudność?
- Jakich sposobów musieli użyć, żeby poradzić sobie z tym wyzwaniem?
- Czego nowego nauczyli się o sobie i świecie dzięki tym przeżyciom?

Zachęcamy uczniów do zastanowienia się. Możemy zaproponować wykonanie tego zadania na kartce, tak by każdy sobie odpowiedział na zadane pytania. Karteczki pozostają własnością uczniów i nikt inny nie ma prawa do nich zaglądać. Możemy zapytać, czy ktoś miałby ochotę opowiedzieć o swoim mierzaniu się z wyzwaniami i szukaniem nowych sposobów rozwiązywania przeciwności. Jeśli nie, to nie zmuszamy i przechodzimy do kolejnego ćwiczenia.

3 Dzielimy klasę na małe grupy (4-5 osób) i proponujemy ćwiczenie, podczas którego uczniowie dostają instrukcję, że znaleźli się w zupełnie dla siebie nieznanymi okolicznościach – pustynia, kraina lodu, samotna wyspa itd., mają do dyspozycji tylko to, co w szkolnym plecaku, który właśnie mają przy sobie i ich zadaniem jest przetrwać, a następnie obmyślić sposób powrotu do domu (możemy ustalić, że komórki i GPS nie działają).

Po tym ćwiczeniu, po pierwsze cała klasa wysłuchuje jak każda grupa sobie poradziła, a po drugie sprawdzamy, co było trudnego dla tych grup, a co im ułatwiało zadanie.

Na koniec możemy przedstawić psychologiczny schemat radzenia sobie z traumą/przykrym doświadczeniem:

- pierwsze są szok, niedowierzanie;
- drugie to odrzucenie, nieprzyjmowanie do wiadomości (to niemożliwe);
- trzeci krok to pretensja, żal (dlaczego ja?);
- czwarty to powolna akceptacja sytuacji, godzenie się z zaistniałą rzeczywistością;
- piąty to poszukiwanie sposobów rozwiązania trudności, organizowania sobie otoczenia w taki sposób, żeby jak najlepiej w nim sobie radzić;
- szósty – przystosowanie się, odnajdywanie pozytywnych aspektów życia w nowych, zmienionych okolicznościach.

Analizując te punkty zgodnie z historią filmową, możemy przyporządkować poszczególne zdarzenia kolejnym krokom – prosimy uczniów, żeby przyporządkowali zdarzenia z filmu do tych punktów. Dopytujemy, jak uczniowie widzą i interpretują tę drogę? Jakie wyciągają wnioski (np. żeby nigdy nie tracić nadziei, że zawsze można sobie jakoś poradzić, że walka w sprawie, w którą się wierzy ma sens itd).

4 Zaufać sobie

Głównym bohaterem filmu według reżyseria jest Maria, którą poznajemy jako młodszą kobietę. W ciągu całego filmu staje przed wieloma trudnymi dylematami. Jednym z nich jest decyzja dotycząca pozostawienia syna w szpitalu dla „obłąkanych”. Dostaje taką propozycję i „zalecenie” od specjalisty, lekarza, profesora. Mogłaby pójść tą drogą, być może miałaby „łatwiejsze” życie.

Postawmy kilka dylematów do rozstrzygnięcia w klasie:

- Co to znaczy ufać sobie? (na jakiej podstawie, przy pomocy jakich przekonań, co mnie wzmacnia, a co osłabia w ufaniu sobie?)
- Co to znaczy mieć łatwe życie? Czy w takich okolicznościach np. porzucenia dziecka, możliwe jest łatwe życie? Jak by mogło takie życie wyglądać? Jak Maria mogłaby się czuć w takim życiu bez syna?
- W jakich okolicznościach, w jakich sprawach, kiedy możemy sobie bardziej ufać niż specjalistom? (to może być kontrowersyjne pytanie/ zagadnienie, bo np. może powrócić dyskusja o szczepionkach, dlatego warto albo skupić się tylko na filmie i na braku wiedzy w tamtych czasach (film zaczyna się w 1989 roku) albo bardzo dokładnie ustalić obszar, na którym się skupiamy, czyli odczucia z własnego ciała czy tak, jak w tym przypadku, doświadczenie matki, która widziała zdolności swojego syna)

5 Stereotypy związane z osobami z zaburzeniami psychicznymi

Proponuję podzielić klasę na dwie grupy, jednej przypisać zadanie polegające na zebraniu faktów dotyczących chorób/zaburzeń psychicznych, a drugiej mitów i fałszywych przekonań dotyczących tego zagadnienia.

Następnie obie grupy prezentują na forum zebrane przez siebie informacje, można je zapisywać na dwóch stronach tablicy.

Wśród mitów znajdziemy informacje, że osoby z zaburzeniami psychicznymi są agresywne, że to wymówka dla lenistwa, że depresja i smutek to to samo, że problemy psychiczne są wydumane, że to wynik „słabego charakteru” itp. Po prezentacji i po obejrzeniu filmu prosimy klasę o dyskusję na temat wyżej wymienionych faktów i mitów. Czy coś było nowego, ktoś zmienił zdanie, kogoś coś zaskoczyło, a może ktoś spotkał się z jakimś przekonaniem, które nie zostało jeszcze wymienione? Warto je wszystkie zaprezentować i omówić.

Dalszą częścią tego zadania może być przygotowanie informacji, a potem prezentacja dotycząca sławnych osób, które zmagają się z różnymi zaburzeniami psychicznymi, np. Zespół Aspergera, czyli lżejsza odmiana autyzmu: Bill Gates, Lionel Messi, Albert Einstein, Daniel Tammet itd., ale też innymi zaburzeniami psychicznymi jak: depresja, schizofrenia, choroba afektywna dwubiegunowa czy OCD. Potem można przeprowadzić dyskusję, jak spostrzegamy

choroby/zaburzenia psychiczne. Czy osoby z zaburzeniami psychicznymi traktujemy inaczej niż na przykład osoby niepełnosprawne? Na czym polegają te różnice? Jak spostrzegamy te zaburzenia wiedząc, że sławni, bogaci, czyli ludzie sukcesu też się z nimi zmagają?

6 Granice poznania siebie i swoich możliwości

Proponuję następujące pytania do tego ćwiczenia:

- Skąd wiemy, jakie mamy możliwości?
- Od kogo zdobywamy takie informacje?
- W jakich okolicznościach sprawdzamy nasze możliwości i czego się wtedy dowiadujemy?
- Czy nasi uczniowie kiedykolwiek byli w sytuacji, że sami siebie zaskoczyli swoimi możliwościami? Co to było za zdarzenie i co odkryli na swój temat?
- Czy zdarza się im, że w jakichś specyficznych okolicznościach odkrywają, że ich przekonania o jakiejś osobie są zupełnie nie trafione? Zarówno w sensie niedocenienia tej osoby, jak i przecenienia jej możliwości?
- Czy łatwo ulegamy stereotypom i przypisujemy innym cechy, doklejjąc je do utrwalonych przekonań lub stereotypów? Jakie by to były przekonania/stereotypy?
- Czy gdyby Kuba chodził z nimi do klasy, to jak im się wydaje, jak byłby traktowany?

Proponuję przeprowadzić w klasie debatę dotyczącą np. zagadnienia czy osoby niepełnosprawne, tracąc jakąś możliwość/kanal poznawania lub doświadczania świata, wykształcają w sobie szczególne możliwości/umiejętności (uczniowie wyszukują przykłady i posługują się nimi podczas dyskusji), które sprawiają, że przekraczają granice niemożliwego dla tak zwanych „normalnych” ludzi?

Ważne jest, żeby uczniowie się przygotowali, zebrali informacje na temat innych sposobów poznawania, dokonań, wyczynów, przekraczania granic przez osoby niepełnosprawne, nie tylko osoby niewidzące (np. Jan Mela, który będąc nastolatkiem, pomimo braku ręki i nogi, dotarł na oba Bieguny w wyprawie razem z Mariuszem Kamińskim, osoby na wózkach skaczące ze spadochronem, niewidomi/niestyszcy aktorzy, piosenkarze itd.).

7 Kuba, jeden z głównych bohaterów filmu, nie mówi, ale ma syntezator mowy. Proponuję takie ćwiczenie, które może troszkę przybliżyć nam ten stan. Dzielimy klasę na pary, każda osoba zapisuje sobie zdanie, które chciałaby powiedzieć drugiej osobie, a potem bez słów ma je „powiedzieć”. Oczywiście uczniowie mogą wpadać na różne pomysły: pokazywać słowa jak w kalamburach, mogą coś narysować, może wpadną na pomysł, żeby wysłać sms-a. Pewnie będzie przy tym dużo śmiechu. Konkluzją ma być rozmowa na temat tego, jak funkcjonować w świecie, w którym coś, co jest dostępne dla wszystkich, nagle przestaje być osiągalne. Czy można sobie wyobrazić swój własny świat bez dostępu do komunikacji werbalnej?

8 Film kończy się sceną, w której Maria otrzymuje propozycję wyjechania do Toronto. Możemy podzielić klasę na grupy i zaproponować „dopisanie” własnych scenariuszy, jak zdaniem uczniów zakończy się ta historia? Jaką decyzję podejmie Maria i co będzie miało wpływ na podjęcie konkretnego wyboru. Możemy poprzestać na prezentacji tych pomysłów i ich uzasadnieniach, a możemy jeszcze zaproponować dyskusję, czemu autorzy konkretnych scenariuszy są do nich przekonani, co przemawia za ich wersją wydarzeń?

Scenariusz opracowała Beata Badziukiewicz, psycholog i psychoterapeuta w IX LO w Warszawie.



KINOŚWIAT

A CANAL+ COMPANY



www.kinoswiatedukacji.pl



Materiały dydaktyczne, informacje o pokazach dla szkół:

Irena Kruglicz-Kamińska
Specjalistka ds. edukacji filmowej
Kino Świat Sp. z o. o., ul. Belwederska 20/22, 00-762 Warszawa

tel. kom. +48 728 302 018
e-mail: irena.kaminska@kinoswiat.pl

Opracowanie graficzne Marek Mantużyk, strefaweb.pl

STREFAWeb.pl